

# Konkur-siki!

(Dokończenie ze strony 9)

trzebne... Dla młodych! I nie idzie tu o wiek metrykalny, bo pisanie, to taka dziedzina, gdzie młodym może być i stulecie, byle z talentem! A że w sędziwym wieku można pisać genialne wiersze dał przykład choćby Jarosław Iwaszkiewicz, który u schyłku życia wznosił się na szczyty lirycznych dokonań „Mapą pogody”!

8.

Ale po co się czepiam, jak rzep psiego ogona, albo kleszcz skóry, tych konkursów i konkursików, a co gorsza ich uczestników! Jeśli komuś potrzebne to konkursowanie, jak rybie woda czy nimfomance seks, to niechaj sobie wysyła do końca świata wiersze dla nagród. Dla poprawy samopoczucia, podnoszenia własnej wartości, spełniania się w tak niegroźny sposób, choć jednak blokujący miejsca tym, dla których konkursy winne być skierowane.

A może to namiastka życia literackiego, takie radosne disco polo na rymy, albo brak rymów, by było nowocześnie. Taki niegroźny bzik, konik na biegunach dla dorosłych dzieciaków, które przez całe życie noszą śliniaczki tkane marzeniami i ssą mleczko natchnień z brzemiennych chmur, podglądane przez ciekawski księżyc, zza którego mrugają zalotnie gwiazdki pomyślności? Jedno wszak pewne: z prawdziwa literaturą nie ma nic, ale to absolutnie nic wspólnego...

Co by jednak złego o konkursach poezji nie powiedzieć, to jest jedna rzecz nie do przecenienia: spotkania z podobnymi nienormalnym odmienkami. Na żywo, twarzą w twarz, uśmiech w uśmiech, słowo w słowo, zachwyty w zachwyty, a czasem nawet zazdrość w zazdrość! Nie ekran w ekran, na odległość i zacocznie, ale realna i namacalna wymiana spojrzeń, myśli, słów, gestów, a czasem nawet... tomików, w których na papierze (wy)czepnym (co to wszystko wytrzyma) przycupnęły marzenia i urojenia – czy to o nieszczęśliwej miłości, czy o szczęśliwej nienawiści, a już na pewno o trwałym miejscu na Parnasie! A że czasem, a nawet często, są to spotkania grupki wzajemnych adoracji, geriatrycznych zjazdów ludzi, którzy upływający bezlitośnie czas wypełnić chcą złudnym (bo nieprawdziwym) wyobrażeniem o własnej, urojonej wielkości?

Zakończmy te dywagacje z przymrużeniem oka (?), już poważnie, podpierając się niekwestionowanym autorytetem mądrości Księgi Koheleta ze Starego Testamentu, w której napisano:

*Wszystko ma swój czas...  
...Jest czas rodzenia i czas umierania  
czas płaczu i czas śmiechu,  
czas szukania i czas tracenia,  
czas milczenia i czas mówienia...*

Uaktualnijmy i uzupełniając ową Księgę, na potrzeby tej chwili, już nie natchnionymi

wersami:

*Jest czas wysyłania wierszy na konkursy  
i kategoriyczny zakaz tego czynienia,  
bacz więc byś wiedział, gdy ten czas nastanie...*

Juliusz Wątroba



Harry Duda

## O tak zwanej mowie nienawiści trochę inaczej

Precyzyjnej i „wiążącej” definicji tzw. mowy nienawiści nie ma i zapewne nigdy nie będzie. To wprowadzone do obiegu publicznego pojęcie jest nader mgliste – prawdopodobnie nie da się nazwać i wskazać desygnałów jego semantycznego pola. Dlaczego?

Dlatego, że właściwie niemożliwe jest zdefiniowanie samej „nienawiści” (podobnie jak miłości, złości, niechęci, radości i tym podobnych stanów psychicznych) – z uwagi na ściśle indywidualne: jej cechy, w tym stopień natężenia, czas trwania, źródła (np. rzeczywiste lub urojone), inaczej mówiąc: niejednoznaczność jej objawów, a co za tym idzie – trudność „kwalifikacji do” (co bywa niekiedy trudne nawet dla nosiciela tego stanu).



Rys. Sławomir Łuczyński

Nienawiść jest jednym z uczuć (stanów psychicznych), któremu zwykle (bo z wyjątkami – np. „lodowata nienawiść”) towarzyszy emocja (stan relatywnie chwilowy) jako

składnik popędu agresji, w przypadku człowieka i zwierząt zwanej „agresją wewnątrzgatunkową”. U zwierząt agresję tę „regulują” (w tym bardzo osłabiają i nadają jej formy zbliżone do rytualnych) dyrektywy zapisane w genach i ewentualnych „wycuczanych regulacjach” stadnych (u zwierząt stadnych). U człowieka czynią to – najogólniej biorąc – **kultura**, w tym moralność (i przemożnie religia jako jej źródło), obyczaj i **prawo**. Regulacje te jednak mogą być przez człowieka – zależnie od cech osobowych, wychowania i okoliczności – respektowane lub nie, i to niezależnie od kręgu kulturowego, w którym dany człowiek jest osadzony lub z którego wyszedł.

W odróżnieniu od emocji, które mogą być i są (mniej lub bardziej) chwilowe, czyli przejściowe, uczucia z natury rzeczy trwają o wiele dłużej, choć i one mogą być relatywnie krótkotrwałe. Niekiedy jednak trwają długo, nawet do śmierci danej osoby – „nosiela” tego stanu.

Język jako podstawowe spoiwo międzyludzkie stara się wyrażać możliwie wszystko to, co istnieje w danym człowieku i poza nim. Wyraża więc m. in. uczucia i emocje. Zrozumiałe, że negatywne uczucie zwane nienawiścią (czy w łżejszej formie – niechęć, nieprzyjaźń i inne odmiany tych stanów) wyzwała też negatywną emocję, a jedno i drugie znajduje swój wyraz w języku, niekiedy w językowej agresji.

Czy jest jednak oczywiste samo przez się, jakie są cechy tej językowej agresji? Czym i w czym się ona wyraża? Nawet w warstwie ekspresji dźwiękowej zestaw możliwości jest przecież spory: może to być ton głosu, jego wysokość i natężenie, akcentuacja, intonacja, a także np. „nienawistny” szep, syczenie, cedzenie, celowa chryпка i wiele innych modulacji dźwiękowych (którym towarzyszą gesty i – ogólnie – mowa ciała).

Natomiast w warstwie znaczeniowej, semantycznej, zestaw możliwości języka i osoby mówiącej, aby wyrazić nienawiść (lub nieco zbliżone do niej stany jak np. złośliwość) jest praktycznie nieograniczony. Tym bardziej, gdy do wyrażania tego stanu psychicznego i agresji włączymy jeszcze modulacje dźwiękowe.

Zaznaczyć trzeba, że nie każda agresja słowna (w formie wzmożonej ekspresji, jak wskazana wyżej, kontrolowanej przez mówiącego lub nie) jest wyrazem nienawiści. Agresja słowna to zjawisko bardzo częste, rozmaicie uwarunkowane i – jak twierdzą – **stosunkowo rzadko bliskie mowie nienawiści**. Łagodniejsze jej formy znajdziemy niemal w każdej dyspacji, w emocjonalnie przekazywanych racjach, przy chęci przekonania rozmówcy lub audytorium, w czasie przekazywania poleceń lub rozkazów, napomnień i upomnień (reprimendach) itd.

Na pierwszy plan przy rozważaniu tego problemu zwykle wysuwa się tzw. język **wulgarny**, stosowanie wulgaryzmów, potocznie mówiąc – przeklinanie. A to zjawisko stare jak świat, wskazywane (i negatywnie traktowane od strony moralnej) już w Biblii (Stary i Nowy Testament).